TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 8.	Biała, dnia 21. lutego 1920.	Rok II.
Cena numeru 60 hal.	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 32 K, półrocznie 16 K, ćwierćrocznie 8 K.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458.	Od wiersza petitowego 1 K. Krótkie ogłoszenia 4 K.

Precz z rozpaczą i zwątpieniem!

Mówi łacińskie przysłowie: słodką i zaszczytną jest śmierć za ojczyznę. Może żadne inne hasło nie znalazło większego zastosowania u nas Polaków jak właśnie to, zwłaszcza w czasach niewoli: myśmy umieli umierać za ojczyznę. Przez 150 lat lała się krew męczenników — polskich powstańców, mnożyły się do nieskończoności mogiły, począwszy od kościuszkowskiej insurekcji a skończywszy na ostatniem tak tragicznem górnośląskiem powstaniu: legli rycerze, umarli za ojczyznę.

Gdziekolwiek naród jaki, choćby i za Oceanem, zrywał się do wolności, tam Polacy nieśli mu pomoc, chcąc i dla siebie, dla upadłej Ojczyzny zdobyć wolność i niepodległość. Przez nasze porywy do wolności, przez cierpienia i prześladowania, wzbudzaliśmy u drugich litość i współczucie; staliśmy się męczennikami, których podziwiano, o których czasem obcy zaśpiewał poeta — pozatem nie więcej. Byliśmy chorzy, wygnańcy i narzekaliśmy i czekali zbawienia, opierając tę naszą nadzieję na słuszności i sprawiedliwości dziejowej.

I oto wybiła godzina zbawienia: mamy Ojczyznę wolną, niepodległą — i wielką. A my jeszcze narzekamy, wątpimy i rozpaczamy, że Polska się nie utrzyma, bo *za słaba, bo nie ma silnego rządu, bo jej brak ładu i porządku.* To wstyd!

Precz z rozpaczą i zwątpieniem!!

Już raz otwórzmy oczy i przejrzyjmy i zacznijmy żyć dla Ojczyzny!

A czyż rzeczywiście tak źle? — Bynajmniej! Bierzmy rzecz na zimno, jak to czyni rozsądny polityk, a nie jak młodociany zapaleniec. Mamy przecież Polskę, do której należą: Kongresówka, Małopolska, Wielkopolska, Prusy Królewskie i część Pomorza; mamy polskie Morze!

I to wszystko już jest pewne. Są jeszcze inne dzielnice, które muszą przejść dopiero przez ogniową próbę plebiscytu, ale i one, miejmy nadzieję, złączą się z Macierzą. — Tam gdzie dwugłowy gacek austrjacki lub rosyjski, albo drapieżny pruski ptak widniał na budynkach państwowych, dziś jaśnieje „Orzeł Biały" symbol Polskiej władzy.

Gdzie jeszcze przed półtora rokiem pruski pedagog krwawą dyscypliną wbijał w polskie d... barbarzyńską kulturę, gdzie w obcym ...zyku polskie dziecko pacierz szeptało, dziś polski nauczyciel polskiej uczy mowy i polskiej historyi i pols... krzewi życie. — Na kolejach, na poczcie, w urzędach państwowych polski urzęd...k. — Co więcej? Jesteśmy narodem, który jak historja ...kazuje, w obronie ...gronie szabli z ręki nie wypuszczał; my..., przywykli do „wojenki". Prawy Pol... — to żołnierz. I dziś mamy te... ...nierza, mamy armję tak silną, że chro... ... całą Europę przed zalewem bolszewi... zmu, że wzbudza podziw na zachodzie, zwłaszcza u Francji. Z taką Polską liczą się sąsiedzi.

I my na to wszystko jeszcze narzekamy!? Przyznaję, że u nas nie najlepiej, że mogłoby być lepiej i przy tak trudnych warunkach, ale nie zapominajmy o tem, że my dopiero leczymy się z choroby niewoli, że robimy dopiero pierwsze kroki na polu wolności politycznej — i to przyznać każdy musi — kroki śmiałe i szczęśliwe. — Zresztą w innych krajach co najmniej taksamo, a nieraz i gorzej, jak to opisują naoczni i wiarogodni świadkowie.

Wniosek stąd prosty. Nie oglądajmy się na drugich, zacznijmy raz pracę rzeczową, politykę realną. Nam nie potrzeba tyle manifestacji i obchodów, nam potrzeba **pracy i zgody!** Precz z walką klasową, bośmy wszyscy synami jednej matki Polski, wszyscy mamy swoje obowiązki względem Ojczyzny, czy bogaty czy ubogi, robotnik czy rolnik, ksiądz czy profesor, szlachcic czy proletarjusz. Ten największym wrogiem, który jątrzy i psuje zgodę i pobudza do walki klasowej. Powiem otwarcie kto nim jest: socjaliści którzy „robotnikowi nie mogą kazać zapomnieć o jego różnicy klasowej". p. „Wyzwolenie" nr. 5.) Chyba na tej podstawie rząd Moraczewskiego pozwolił na obsadzenie Spisza i Orawy przez Czechów i na brutalny najazd na Śląsk i przyjął jako pierwszego reprezentanta zagranicznego pruskiego posła w Warszawie... A dziś kiedy całe społeczeństwo zajęło jasne stanowisko, że nie należy na ślepo wdawać się w rokowania z bolszewikami, oni (socjaliści) urządzają wiece i agitują za natychmiastowym pokojem...

Oj, panowie, nie tędy droga do ogólnego dobrobytu. Nam potrzeba **zgody wszystkich stanów, pracy wszystkich obywatęli, miłości wszystkich synów Ojczyzny.** Polska jest naszą matką; tej matce potrzeba nie lekarzy, lecz synów (*Mickiewicz*). Precz z czarną marą rozpaczy i zwątpienia, z pogodnem czołem idźmy naprzód, bo przyszłość nasza pewna i jasna. Uczmy się pracować i żyć dla Ojczyzny!

R. Podwiński.

Organizacja polityczna P. P. S. a religja.

Biedni ci panowie socjaliści. „Walczą o doczesny byt nędzarzy", chcę torować drogę „przez oświatę do wolności", dążą do tego, by na świecie zapanowała zgoda, miłość bliźniego, sprawiedliwość i harmonja, a znikła nienawiść, wyzysk, niesprawiedliwość, nędza i bogacenie się kosztem krwi swoich bliźnich." Tymczasem obóz przeciwny „klerykalny" występuje przeciw nim całą potęgą swej siły jako przeciwko „wrogom kościoła i religji, zwalcza ich, piętnując ich bluźniercami, bezbożnikami, innowiercami, partją żydowsko-ateistyczną itp." Tak żalą się te niewinne ...styczne baranki i czują się pokrzywdzonymi tymi miotanymi przeciw nim zarzutami. Bo wszakże wódz ich p. Daszyński chciał się nawet ująć za gnębionym przez Biskupów Duchowieństwem, inny socjalista miał ochotę ratować księży wikarych z pod terroru x. x. proboszczów, p. Pająk boi się zaś ogromnie „potęgi Rzymu" i chciałby, zdaje się, wszystkich księży uwolnić od tego absolutystycznego ciemięzcy, jakim jest według niego Papież. Wszak wielu z nich chodzi czasem do kościoła, nawet „żyd" ich raz się pokazał na nabożeństwie w kościele katolickim i na kazaniu, a p. Pająk otwarcie oświadcza, że **partja socjalistyczna nie zajmuje się sprawami religijnymi,** ponieważ zostawia to organizacji kościelnej.., nie miesza się wogóle w sprawy wyznania!

Przepięknie to na pozór wygląda i niejeden już dał się złapać na te piękne gołosłowne i bezczelne frazesy. To też w kilku artykułach postaramy się wykazać i udowodnić, jak bezczelnem kłamstwem jest tego rodzaju twierdzenie p. Pająka i jego czerwonych towarzyszów, które może chyba stąd pochodzić, że p. redaktor nie zna historji ani charakteru i ducha partji, której się zaprzedał za pieniądze. Otóż wbrew wszelkim kłamliwym zapewnieniom p. Pająka i socjalistów oświadczamy i udowodnimy, że **socjalizm jako taki nie uznaje żadnej religji,** że w szczególności zwalcza nie tylko księży katolickich, zajmujących się także polityką poza swymi zajęciami duszpasterskiemi, lecz **zwalcza także wprost i chce zniszczyć i usunąć z kuli ziemskiej i samą religję Chrystusową i kościół katolicki,** a na jego gruzach wybudować państwo *socjalistyczne bezreligijne czyli bezbożne.*

Zagiądnijmy do kolebki socjalizmu. Któż go złożył? *„Prawo ludu"*, organ P. P. S., pisze w nrze. 31. z r. 1908, że „Pan Jezus był pierwszym socjalistą", a w nrze. 14: z tegoż roku, że „pierwotne chrześcijaństwo było w najczystszym słowa tego znaczeniu religją socjalistyczną". Ale twierdzą to tylko dlatego, by nieuświadomionym a wierzącym prostaczkom obłudnie oczy mydlić, bo w rzeczywistości ojcami socjalizmu byli **żydzi** Karol Marx, (1818 — 1883), Fryderyk Engels (1820 — 1895) i Ferdynand Lassale (1825 — 1864). Pod względem religijnym mieli ci trzej żydowscy twórcy socjalizmu, jedną wspólną cechę, że w nic nie wierzyli, nic wyznawali nawet swej własnej religji, byli skończonymi ateuszami czyli bezbożnikami. Marx pisze n. p., że „religję stwarza sobie (czyli wymyśla) sam człowiek", co więcej uczy, że „religię jako złudne szczęście ludu musi znieść ten, kto pragnie prawdziwego szczęścia ludu", że „należy uwolnić sumienia od religijnych urojeń!"

A więc żadna religja według twórcy socjalizmu nie jest daną od Boga, lecz jest czczym wymysłem ludzkim, jest przeszkodą do uszczęśliwienia ludu i dlatego trzeba religję usunąć ze świata! Czyż potrzeba lepszego jeszcze i jaśniejszego dowodu?!?

Podobne zapatrywania wygłaszał drugi bezbożny ojciec socjalizmu niewierzący żyd Engels, a Lassale a marzeniem było wyrzucenie Boga i Jego Opatrzności

ze świata. A inni socjaliści? Bo może to tylko jakie zwyrodniałe wyjątki? Nie! Cały szereg żydów, którzy zaliczali się do wybitniejszych działaczy socjalistycznych, uważa i ogłasza religję za głupi wymysł ludzkiej fantazji i chełpi się zdaniami wygłaszanymi o religji przez trzech twórców socjalizmu. Do takich należą żydzi-socjaliści niemieccy: Bernstein, Haase, Hoch, Liebknecht, Singer i inni. Na Kongresie socjalistycznym w Halli oświadczył Liebknecht w r. 1890 publicznie: „co do mnie, to już wcześnie załatwiłem się z religją. Jestem ateuszem, w Boga nie wierzę.“ Nie inaczej sądzą o religji żydzi socjaliści w byłej Austrji z Dr. Adlerem na czele jak Kohn, Moses, Ellenbogen, Mendelsohn, Dr. Schacherl, Rosenstock lub żydzi galicyjscy: Gumplowicz, Liebermann, Czakes, Meisels, Korkes, Feldmann, Heski, Drobner, Kapellner i inni.

A czy inaczej sądzą socjaliści polscy? *„Naprzód“*, organ P. P. S., pisze w nrze. 327 z r. 1901: „swoboda to nasz Bóg, użyjmy więc żywota!“, a w nrze. z 6. marca 1906 czytamy: „Bóg jest bałwanem glinianem, którego łatwo rozbić można młotem“, to znowu nazywa Boga „okrutnym tyranem“ i „niesprawiedliwym“ w nrze. z 24. grudnia 1905. (*Prawo ludu* z 27. marca i z 3. kwietnia 1908.) Kto tak myśli i uczy o religji, ten jest bluźniercą, ateuszem czyli bezbożnikiem, bo nie uznaje Boga żadnego, a bez Boga niema religji. A więc socjalizm nie uznaje żadnej religji.

Nic przeto dziwnego, że *„Naprzód“* w nrze. 46 z r. 1906. każe stworzyć Królestwo niebieskie na tej ziemi, „a niebo niech mają na wieczny czas anioły, wróble i skowronki“. A cóż p. Pająk? Wystarczy mu na razie przypomnieć, że zaprzeczając publicznie w nrze. 46. z r. 1919, istnienia życia pozagrobowego, burzy całą i każdą religję.

młot.

Ku rozwadze tym, którzy w żyda wierzą!

W poważnej prasie polskiej słychać przestrogi i ostrzeżenia przed nowem niebezpieczeństwem, grożącem Polsce. Zanosi się na nowy „potop“ Rzeczypospolitej przez żydostwo. Według żydowskiego ststystyka Dawida Frietscha ogólna liczba żydów wogóle na wynosić 15.430.000. Z tego na Polskę przypada 3.300.000. Wszystkie inne państwa w Europie są o wiele słabiej zażydzone, bo Ameryka ma ich 3.100.000 — Rosja 900.000 — Rumunja 650.000 — Niemcy 540.000 — Węgry 450.000 — Czechy 450.000 — Anglja 300.000 — Austrja 300.000 — Litwa 250.000 — Jugosławja 300.000 — Afryka 170.000 — Francja 150.000. W innych państwach widać coraz słabszy procent żydowskiej ludności.

Te nagie cyfry mówią nam bardzo dużo... bo wykazują, że Polska zaraz w początkach swego istnienia jest najsilniej zażydzonem państwem w Europie. Czy to będzie dla Polski dobre?... Dziś już musimy stwierdzić, że gdyby nie wrogie nam żydostwo, sprawa polska na dyplomatycznych targach poszłaby pewnie lepiej, niż się to stało. Tyle nam żydzi zrobili dotąd, a co nam na pewne zrobią w przyszłości? Lepiej do tego nie dopuścić!

W każdym razie — powtarzając za jednem pismem — stwierdzamy, że „jest to inwazja niebezpieczna, na którą zawczasu zwrócić trzeba uwagę społeczeństwa. Przed kilku tygodniami były to jeszcze jednostki, dziś są dziesiątki i setki, jutro już będą tysiące. Zabierają miejsce w pociągach, pełno ich w hotelach, restauracjach, rozpierają się szeroko. Srodkami policyjnymi. zakazami i ograniczeniami plagi tej się nie zwalczy, wstępu do Królestwa zamknąć im niepodobna.“

Tu tylko opinja, zwartość i samopomoc społeczeństwa mogą poradzić. Hasło „swój do swego“ musi znowu odżyć i to nietylko w stosunku do Niemiec, ale i jako broń także przeciwko żydowskiej inwazji“.

Nie wolno nam o tem zapominać ani też sprawy za lekko oceniać, bo złodziej domowy podobno najgorszy ze wszystkich!

ryp...

„Ryp...“ p. Pająkowi.

W naczelnym artykule „Nasze hasła“, (4. n. T. B.; wystąpiłem w obronie haseł: „Bóg i Ojczyzna“ oraz „Módl się pracuj i oszczędzaj“ a to dlatego. że właśnie te a nie inne hasła postawią naszego katolickiego i polskiego robotnika na tej wyżynie moralnej i społecznej, jaka się mu słusznie należy. Twierdzę na pewno, że te hasła odpowiadają najlepiej duszy katolickiego i polskiego robotnika (międzynarodowo-socjalistycznego, nie) a stąd czerpią pewność, że on innemi hasłami wzgardzi a za temi pójdzie.

Następnie drogą spokojnej a rzeczowej argumentacji wykazałem p. Pająkowi, że oszczędność u robotnika nie jest „komiczna“ i niepotrzebna — jak chce p. Pająk — lecz konieczna, skoro nawet p. Pająk do niej zachęca. Człowiek, który równocześnie o tejsamej rzeczy mówi raz, że jest „komiczna“ — a drugim razem sam do niej zachęca, robi wrażenie człowieka nie moralnego. Podobnie cała dysputa o stosunku pracy a produkcji naprowadza na konieczny wniosek, że nasi przeciwnicy i p. Pająk z nimi, to ludzie nienawykli do spokojnego a zdrowego myslenia. (analfabeci zdrowego myślania.)

Prawdziwość naszych wniosków potwierdzałoby i to, że p. Pająk majaczy o Kulparkowie, gdzie bym mu nie życzył się znaleść, bo tam by już „rypali“ go specjalni stróżowie bezpieczeństwa. Skoro celem zrozumienia zasad socjalistycznych (jak wynika z pisaniny p. P.) trzeba „rypać“ aż do Kulparkowa, zapytuję na serjo, czy p. Pająk już tam był?... i jak długo? a może się tam wybiera? Dopóki jednak jest w Białej, mam prawo żądać, aby ze mną walczył rozumnymi argumentami. Ale właśnie tego p. Pająk nie potrafi a

---

Dwie cywilizacje.

(Prawdziwe zdarzenie).

„Głos Narodu“ zamieścił w nrze 30. korespondencję z G.-Śl., którą dla jej ciekawej treści podajemy.

Przy rozmieszczaniu się dowództwa okupacyjnych wojsk koalicyjnych w Opolu zdarzył się następujący wypadek: Do pewnej starszej Niemki, wdowy po wyższym urzędniku administracyjnym, właścicielki willi, zgłosił się oficer francuski i poprosił ją o wynajęcie mu 3 pokoi, jednego dla siebie, drugiego na swoje biuro wojskowe, trzeciego dla ordynansa. Niemka odpowiedziała, że nie może mu wynająć, bo ma liczną rodzinę. Na to Francuz oznajmił jej, że w takim razie zarekwiruje te 3 pokoje, gdyż wie dokładnie, że właścicielka zajmuje 8 pokoi, a licznej rodziny nie ma. Gdy Niemka zaczęła „herrgottować“, że to niesprawiedliwość, krzywda itd., oficer wyciągnął z portfelu fotografję, a pokazując ją Niemce, zapytał, czy zna tego pana?

— Ach je, toż to mój syn, skąd pan ma tę fotografję?

— Czy był syn pani w roku 1914—1915 w Lille?

— Tak, tam do niego pisywałam; obecnie jest w Berlinie, w swym pułku.

— A czy ten list pisała pani do syna? — zapytał, pokazując jej zmięty list z czerwonem zakreśleniem w pewnem miejscu.

— Naturalnie, że mój, jak się to stało, że pan go posiada i dlaczego pan ten ustęp podkreślił?

— Dlatego, że tam właśnie przypomina pani synowi pożegnalne słowa: „Walcz mężnie z wrogiem, ale nie krzywdź kobiet i dzieci:“ — Otóż niech się pani dowie, że syn pani wcale mężnie nie walczył, bo siedział w etapie, ale zato skrzywdził bardzo wiele kobiet i dzieci, między niemi i moją matkę i moją siostrę.

— Mój syn? To niemożliwe, to nieprawda!

— Otóż jest pamiętnik mojej matki z czasów okupacji niemieckiej w Lille. Matka moja już nie żyje i syn pani przedwcześnie zapędził ją do grobu. Umarła wskutek choroby sercowej, jakiej się nabawiła z powodu krzywdy, doznanej ze strony syna pani. Rodzice moi wraz ze mną i siostrą moją mieszkali przed wojną w Lille, gdzie na końcu miasta posiadali skromny domek z ogródkiem W roku 1914 poszliśmy obaj z ojcem na wojnę. Po zajęciu miasta naszego przez Niemców, zajmowali oni przemocą domy na kwatery, wyrzucając z nich mieszkańców. Do matki mojej przybył syn pani i mimo próśb i błagań jej i mej siostrzyczki 14-letniej, okazał się brutalnym barbarzyńcą, bo wyrzucił matkę i siostrę z całego domu, a sam zajął go tylko dla siebie, gdzie się potem odbywały istne orgie. Matka z siostrą musiały szukać przytułku u sąsiadów. Kiedy syn pani dom nasz opuścił, zostawił tylko gołe ściany i zapaskudzone pokoje. Wszystkie sprzęty zabrał ze sobą lub też ordynans jego sprzedał. Może i pani przysłał jaką „pamiątkę?“ To było u oficerów waszych w zwyczaju i gdyby tak dobrze poszukać u ich rodzin, to sądzę, że znalazłaby się niejedna własność francuska.

— Syn mój nie jest złodziejem!

— Jest jeszcze czemś gorszem. Niech pani popatrzy na te zakreślone miejsca w pamiętniku. Właśnie zapisała matka, że kiedy siostra moja weszła przez płot sąsiadów do naszego ogródka, ażeby narwać kwiatów dla mateczki, syn pani zauważył ją, wybiegł do ogrodu i tam, gdyby nie jej krzyk przeraźliwy, który ściągnął ludzi, byłaby się stała ofiarą jego zwierzęcości.

— Ale skądże pewność, że to mój syn?

— Fotografja i list są dowodami. Dał się fotografować w Lille, a fotograf wywiesił jego konterfekt na wystawie; matka więc dała zrobić fotografję, ażeby go przedstawić kiedyś ojcu lub mnie, bo wiedziała, że przyjdzie czas na sprawiedliwość. A list znaleziono podarty w śmieciach, pozostawionych w domu. Tak sobie syn pani cenił jej macierzyńskie upomnienia!

Ojciec mój zginął na wojnie, matki nie zastałem już wśród żyjących, siostra opowiedziała mi wszystko i wręczyła mi pamiętnik matki, tę fotografję i ten list, z którego dowiedziałem się o adresie pani. Kiedy formowano wojska okupacyjne dla Górnego Śląska, zgłosiłem się do nich na ochotnika, ażeby odszukać syna pani i panią. Niech się pani nie boi mojej zemsty, ja pani z domu nie wyrzucę i z mieszkania pani nic nie zginie, za to ręczę słowem oficerskiem, ale francuskiem! Tylko z synem pani porachujemy się kiedyś.

I jeszcze jedno: Zauważyłem w dzisiejszych dziennikach niemieckich podpis pani pod odezwą „Związku niemieckich kobiet“ do matek, żon i dziewcząt, by strzegły „cnoty kobiety niemieckiej“ przed wojskami okupacyjnemi. Otóż jest to zupełnie zbyteczne, bo my nie pójdziemy za przykładem waszych wojsk we Francji — i spodziewam się także, że potem, co tu pani usłyszała o swym synie, uczuje i zrozumie pani sama, że pani nie miała prawa do podpisywania tej odezwy.

w braku argumentów rzucił się na niewinne trzy litery „ryp“ i odmienia je na wszystkie możliwe i niemożliwe sposoby. A więc mówi: ryp — rypy — rypie — rypów — nawet z wielkiej estymy powiada „panie rypie“ — niech mnie pan tak już nie „rypie“! To ostatnie gotów jestem spełnić, ale pod warunkiem, że p. Pająk nie będzie pisał tak przeraźliwie jaskrawych głupstw! — jak dotąd.

P. Pająk napisał słowa, których mu stanowczo nie można darować a brzmią one tak: „Socjaliści. — — nie mogą kazać zapomnieć robotnikowi o swojej różnicy klasowej“. Otóż tutaj p. Pająk sam twierdził, że zadaniem socjalistów jest przez ciągłe przypominanie różnić klasowych rozdmuchać koniecznie klasową nienawiść między warstwą robotniczą a innemi warstwami społeczeństwa polskiego, bo z przypominania różnic klasowych musi wyróść nienawiść klasowa.

Właśnie w tej chwili, kiedy w odradzającej się Polsce trzeba jak najwięcej zgody, miłości i wzajemnego wyrozumienia — p. Pająk uważa, że lepiej będzie siać niezgodę i nienawiść między robotnikiem a chłopem, nauczycielem, urzędnikiem lub duchowieństwem. Dzieliły nas dawniej kordony państw zaborczych, które po mistrzowsku siały niezgodę i rozdarły naszego ducha narodowego — ale te kordony już znikły. Czyżby zbrodnicze waśnienie stanów jednych przeciw drugim w braku tamtych łotrów mieli przeprowadzać **polscy socjaliści**?!

O panowie! zanadto śmierdzicie Berlinem i kozackim dziegciem aby się na tem nie poznał nasz robotnik lub chłop i zresztą całe polskie społeczeństwo! Dziś we wszystkich stanach w Polsce budzi się do życia zdrowa myśl narodowa oparta na odwiecznych tradycjach naszego narodu. Międzynarodówki, tępiącej każdą nardowość i siejącej zawiść społeczną dziś żaden zdrowo myślący robotnik ani chłop polski nigdy nie uzna. Już skończyły się te czasy, kiedy za austrjackie korony robili socjaliści rozmaite „grzeczności“ dwugłowemu gackowi! — a dziś berlińskie, praskie lub petersburskie idee przewrotnego bolszewizmu chcą rozplenić jak kąkol między pszenicą na polskim zagonie. Wy idziecie do robotnika i chłopa z hasłem nienawiści i anarchji — a my mówimy: Bóg i Ojczyzna — módl się pracuj i oszczędaj — które lepsze? p. Pająk? My chcemy podniesienia stanu robotniczego i chłopskiego do tego zmierzać musimy i będziemy ale nigdy nie powiemy ani robotnikowi ani chłopu, że wtedy się pódniosą jak innych nienależących do stanu robotniczego lub chłopskiego będą nienawidzieć, bo tak mówić byłoby największą narodową zbrodnią, do której się nie będziemy posuwać!

Tak p. Pająk — kiepskoś się wybrał do nas — odsłaniaj dalej swe piękne czerwone, międzynarodowo-żydowsko-bolszewickie programy, ale wiedz, że polski robotnik znudzony Twą szczekaniną musi się od Ciebie odwrócić. Wiedz także i to, że ile razy palniesz jakie głupstwo (co Ci się niestety często trafia) wówczas znowu Ci co napisze Twój nieodstępny

ryp...

SPRAWY ROLNICZE.

Gdzie jesteście — rolnicy?

(Ciąg dalszy).

W ostatnim numerze „Tygodnika Bialskiego“ rozważaliśmy potrzebę silnej łączności między rolnikami, silnego Towarzystwa, którem jest **Towarzystwo Kółek rolniczych**.

Już teraz mądrzejsi z Was widzą, że różnym żydom i socjalistom rozchodzi się tylko o Wasze głosy i pieniądze, żeby na Waszych karkach mogli dojść do rządów i zaprowadzić nową, straszną pańszczyznę chłopa polskiego, to jest odebrać mu ziemię, upaństwowić ją i całe rolnictwo oddać w ręce rządowej centrali w socjalistycznem państwie.

Kto głupi i woli być parobkiem niż właścicielem, niech tam idzie, do raju socjalistycznego, ale kto tylko chce utrzymać grunt na własność i oddać go na własność swoim dzieciom, kto pragnie nabyć grunt i zatrzymać na własność, musi iść z ludem, zjednoczonym w Kółkach roln.

Drugą potrzebą rolnika polskiego jest oświata.

Oświatę, potrzebną rolnikowi, szerzą szkoły ludowe, zawodowe szkoły rolnicze, wykłady, zebrania rolnicze, gazety i książki.

Zachodni rolnik nie chce gnić w ciemnocie, chce jak najlepiej wykorzystać swoje gospodarstwo, urządzić sobie dom wygodnie i czysto, wychować dzieci na ludzi szczęśliwych i rozumnych.

Jest to już w naturze człowieka, że chce zmiany i poprawy. Gdyby tak nie było, tobyśmy jeszcze jak dzikie ludy mieszkali po jaskiniach.

Tylko nie każdy człowiek wie, jak poprawić życie lub nie ma odwagi bez przykładu zacząć.

Nauka, oświata ułatwia pracę, uprzyjemnia życie. Człowiek oświecony nie tylko zbiera pieniądze, lecz obraca je na własny i cudzy pożytek, a nie dusi po skrzyniach, w słomie, w kominie.

Szkoły ludowe.

Teraz w nowem państwie polskiem różne komisje i władze szkolne pracują nad nowym planem nauki. Szkoła ludowa służy przedewszystkiem chłopu polskiemu, bo go w Polsce najwięcej i dlatego musi być tak urządzona, ażeby z niej dziecko rolnika nauczyło się kochać swój zawód, swoją ziemię ojczystą, poznało najważniejsze wiadomości gospodarskie.

Dawniej rząd austrjacki narzucił ludowi taką szkołę, jak sam chciał i dbał o to, żeby dzieci umiały śpiewać hymn cesarski, dzisiaj w wolnej, ludowej Polsce urzędy i szkoły muszą się stosować do woli ludu i jego potrzeb. Sami rolnicy, jeśli czują, czego od szkoły należy wymagać, powinni otwarcie i głośno po Polsce żądania swoje wypowiadać i pisać do swoich gazet, ażeby władze szkolne wzięły te żądania pod rozwagę przy układaniu planów szkolnych. C. d. n.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Znowu głupstwa „Wyzwolenia“.

Jak się zdaje p. Gross uczuł się dotkniętym tem, że my wskazujemy naszemu ludowi, czem jest żyd dzisiejszy dla nas wszystkich chrześcijan. I chociaż sam ogłosił się bezwyznaniowym, jednak nie może zapomnieć swej żydowskiej natury — bo żyd zawsze będzie śmierdział żydem. Otóż p. G. wykazuje nam naszą „jaskrawą sprzeczność“, że księża w szkołach uczą żyda szanować, bo pochodzenia żydowskiego są Mojżesz, prorocy, apostołowie, a nawet sam Chrystus Pan — a w polityce kpią i szydzą ze żydów.

Przyjmże do wiadomości panie autorze, że zawsze będziemy wraz z całym kościołem katolickim czcić wielkie postacie narodu żydowskiego **Starego Testamentu**, ale też nigdy nie przestaniemy objaśniać, przestrzegać przed temi pijawkami i gorszycielami naszego ludu, czem byli i **są dzisiejsi żydzi**, wychowani nie na Biblji, tylko na wymysłach talmudystycznych rabinów. Kto bowiem łączył się z wrogami naszej Ojczyzny w jej najcięższych chwilach? Żyd! Weźmy za przykład ostatnie chwile Lwowa, gdzie żydzi mordowali Polaków razem z hajdamakami. Kto nauczył nasz lud wiejski paskarstwa? Żyd, który się włóczył po wsiach naszych i za papierki wykupywał żywność i wywoził do Prus i Wiednia, a robotnik musiał ginąć z głodu!

Wasze konsumy żydowskie, zakładane w ostatnim czasie są tylko mydleniem oczu, gdyście wy żydzi, wywieźli wszystko z Polski i każdy z najnędzniejszych waszych handełesów stał się miljonerem. Kto Polskę przedstawiał w Ameryce i przed całym światem, jako kraj pogromów na żydów; kto popierał i popiera ruch bolszewicki w Polsce; kto odbiera ludowi naszemu wiarę przez pisma żydowskie, tumaniąc go, że go bierze w obronę przed paskarstwem, które wy przedewszystkiem uprawiacie, przed kapitalizmem, który przecie wy żydy macie w swoich rękach!

I co tu bałamucić, pleść ni w pięć ni w dziesięć. Czy tak wyglądał Abraham, Mojżesz, prorocy i apostołowie?! I wy chcecie, żebyśmy was szanowali?! My chrześcijańscy robotnicy dawnośmy tę waszą obłudę przejrzeli i w waszych socjalistycznych szeregach więcej was poznawają i poznają zupełnie i staną się jedną masą zwartą, która będzie walczyła o lepszy byt, ale **pod sztandarem Chrystusa — ale bez żydów!**

Korespondencje.

Z Bestwiny.

W nrze. 6. „*Wyzwolenia*“ pomieszczono korespondencję z Bestwiny, w której niepodpisani członkowie Kółka roln. żalą się na Zarząd Kółka, że nie uwzględnia przy rozdziale najbiedniejszych, lecz po staremu traktuje kumów i bliskich sobie, na czem rzekomo — cierpią ci, co naprawdę pomocy potrzebują. Dając wyjaśnienie, zwracamy uwagę tym nie podpisanym członkom Kółka, że jeżeli zauważyli jakie niesprawiedliwości u rozdzielających towary, winni wnieść zażalenie ustnie lub pisemnie do Zarządu Kółka na ręce przewodniczącego, a ten wraz ze Zarządem sprawę załatwi na miejscu. Nie potrzeba się dopiero udawać o pomoc do redaktorów „*Wyzwolenia*“, ani też niczego obawiać, bo przewodniczący Kółka nie jest tak gorącej krwi, żeby którego z członków, gdy przyjdzie z zażaleniem obdarzyć miał kułakami i kopniakami, jak to miało miejsce w konsumie bestwińskiem.

Faktem jest, że przy ostatniej sprzedaży cukru żółtego, który kosztował 27 K 1 kg. a kostkowy 30 K, wielu z biedniejszej ludności zrezygnowało z kupna, wobec tego też cukier ten sprzedawano w większej ilości między ludność zamożniejszą tut. gminy, zaś nie żydowi, jak to działo się w konsumie, gdzie sprzedawano nadwyżkę cukru **Katzowi z Czechowic** na handel, to już doprawdy wstyd i hańba!

Faktem dalej jest, że pomimo rzekomych nadużyć w Kółku, zaś w konsumie wielkiej sprawiedliwości i wzorowego porządku(!), mieszkańcy stale wypisują się z konsumu a przenoszą do Kółka, chociaż im się utrudnia występowanie przez zatrzymywanie legitymacji i nic nie pomogą te częste korespondencje i ta reklama redaktora „*Wyzwolenia*“, bo i tak w krótce zostanie w konsumie sam jego Zarząd i „klepeter“ z dziurką do wrzucania 20 hal.

Zarząd Kółka w Bestwinie.

Przed plebiscytem.

O dolinę Popradu.

Kiedy nasi góralscy delegaci uzyskali w Paryżu od Rady Najwyższej obietnicę stanowienia o przyszłości ziemi orawskiej i spiskiej, kiedy tak Wilson, jak i Clemenceau zapewniali, że słusznym żądaniom przedstawicieli Orawy i Spisza stanie się zadość — nie przypuszczaliśmy nigdy, aby wyrok paryski pokrzywdził nas o niemały kawał ziemi polskiej, o dolinę Popradu, w której leżą powiaty kiezmarski i lubowelski. Prawo głosowania przyznano

jedynie powiatowi starowiejskiemu, tak zwanemu Zamagurzu spiskiemu i drobnej części powiatu kiezmarskiego wzdłuż górskiego pasma, nie będącego jednak jak udowodniła dawno nauka, żadną granicą naturalną. Resztę zaś okręgu kiezmarskiego, leżącego w dolinie Popradu, a więc miasta Kiezmark i Lubicę wraz z okolicznemi wsiami, oraz cały okręg lubowelski przyznano bez odwoływania się do woli ich mieszkańców, Czechom...

Reprezentant doliny Popradu, który otrzymał w Paryżu od Wilsona i Clemenceau przyrzeczenie bez zastrzeń, że i ona weźmie udział w głosowaniu, znalazł się wskutek krzywdzącego rozstrzygnięcia poza obszarem podanym plebiscytowi!!!

Nie powtarzając znanych, a mało dziś znaczących wobec innych zasad, naszych historycznych praw, stwierdzamy, że wykluczona z plebiscytu część Spisza jest całością, zamkniętą w sobie razem z Zamagurzem, a przez to złączy się ściśle z tej strony dawnej węgierskiej granicy. Wiąże się ona silnie od wieków całym szeregiem splotów z Polską i jej górskiem pograniczem. Zaludnia ją góral polski z północy zwartą masą, ku południowi pomieszany z osadnictwem Sasów spiskich; ani żywioł polski, ani niemiecki panowania czeskiego nie chce; wolą obu jest wydobycie się z pod ciężkiego czeskiego jarzma, ustalenie przyszłości zapomocą głosowania, obrona przed gwałtem i wynarodowieniem.

A obok tego względu narodowościowego istnieją rozliczne inne, które już w niedalekim czasie spowodują zubożenie ludności doliny Popradu, stworzą dla niej dokuczliwe warunki bytu i podsycać będą plemienne, wynikające z narodowościowych stosunków, tarcia. Tu na pograniczu nigdy spokoju nie będzie i prędzej czy później dojść musi do wyrównania dzisiejszej krzywdy bez odwoływania się do najwyższych potęg koalicyjnych. Polska będzie zmuszoną upomnieć się, bodaj czy nie w najbliższych latach, o swój lud góralski, mieszkający poza jej granicami, o Sasów spiskich, którzy przed wiekiem jeszcze byli jej wiernymi obywatelami. Stosunki handlowe, gospodarcze, komunikacyjne wiążą te osiadłości z naszym krajem, z Nowotarszczyzną i Sądeckiem, o czem zeświadczy już nietylko historja, ale pouczy każdy mieszkaniec z pogranicza polskiego. Między Spiszem a Małopolską góralszczyzną istnieje odwieczny stosunek wymiany towarów. Czego nie posiada dawna węgierska strona, nabywała w Polsce, czego nie dostawało nam po tej stronie granicy, kupowaliśmy na Spiszu, w Kiezmarku, Lubowli, Podolińcu i Lubicy. Zapytajcie o to Podhalan, zapytajcie się Spiszaków: potwierdzi każdy! A na dowód niechaj służy ten rok ostatni, kiedy usadowienie się wojsk czeskich na Spiszu i Orawie zerwało te nici i spowodowało dotkliwe braki tak tu, jak i tam.

Zważywszy te wszystkie względy, niezmiernie ważne dla polskiej góralszczyzny domagaliśmy się rozszerzenia prawa głosowania na całą dolinę Popradu, w całym okręgu kiezmarskim i całym lubowelskim. Za nami stoi słuszność, bo dla Czechów te ziemie są tylko takomym kąskiem dla polskiej góralszczyzny niemal sprawą bytu.

I dziś, kiedy Międzynarodowa Komisja przyjechała do Cieszyna dla urządzenia plebiscytu, powtarzamy nasze słuszne prawa. Notę, ułożoną w tej sprawie przez naszego, dra. Józefa Diehla, wręczył przedstawicielom koalicji delegat polskiego rządu, poseł Zamorski, dnia 2 lutego. Prosimy, aby Międzynarodowa Komisja zbadała na miejscu podkreślone w nocie okoliczności i przekonała się naocznie o konieczności rozszerzenia prawa głosowania na dolinę Popradu.

Nie potrzebujemy dodawać, że całe to zagadnienie, znajdzie gorącego poplecznika w obecnym ministrze spraw zagranicznych, który dał już niejednokrotnie dowody troskliwej opieki dyplomatycznej odnośnie do polskich tatrzańskich kresów.

Z wiarą, że sprawiedliwości stanie się zadość, oczekujemy ponownego zbadania sprawy popradzkiej doliny i wyroku na naszą korzyść. Niechaj teraz rozstrzygnie zatarg z chciwym sąsiadem wola ludu, aby w niedalekiej przyszłości nie rozwiązywał go polski oręż.

Jaz.

Przegląd polityczny.

Polska.

Na frontach. Bolszewicy mimo przesłania noty do Polski z propozycją zawarcia pokoju, nie przestają się zbroić i atakować naszą armję tak na froncie litewsko-białoruskim jak i wołyńskim. Jak głoszą komunikaty sztabu gener. W. P. wojska nasze nie tylko się dzielnie bronią, ale i same robią ataki, biorąc łup i jeńców. — Zachodnie granice już obsadzone wszystkie. Nad Bałtykiem powiewa polska chorągiew! Uroczystość przejęcia morza w posiadanie odbyła się w Pucku (gdzie zamierza rząd polski zbudować port handlowy); chwilę tę święcono prawie w wszystkich większych miastach polskich.

Z obrad sejmowych. Sejm uświęcił chwilę odzyskania morza specjalnem posiedzeniem, na którem bardzo ważne zapadły uchwały co do budowy nowego portu handlowego (może w Pucku?), żeglugi morskiej, rybactwa itp. — Sprawa pokoju z bolszewicką Rosją wciąż jest przedmiotem dyskusji i obrad tak w poszczególnych komisjach sejmowych, jak zwłaszcza w stronnictwach politycznych. Wyłoniły się dwa zdania: jedno to opinja mniejszości — socjalistów, która chce natychmiastowego pokoju. W tym celu były delegacje u Naczelnika Państwa Piłsudskiego i u prezyd. ministrów Skulskiego. Większość społeczeństwa, Sejmu i sam rząd jest trochę odmiennego zdania, a streścić je można w tych słowach: **my chcemy i pragniemy pokoju**, by móc spokojnie pracować nad wewnętrznem odbudowaniem ojczyzny. Pokój ten atoli musi być trwały i dla nas korzystny, musi przedewszystkiem ochronić nasze granice. Dalej, mamy pewne dowody, że bolszewicy nie szczerze pragną pokoju; ich nota do ludu robotniczego w Polsce jest zwykłą odezwą agitacyjną. Ponadto bolszewicy przygotowują na wiosnę rzeczywiście nową ofenzywę na Polskę. Przez zawarcie rozejmu lub pokoju z Polską, czerwona gwardja bolszewicka może się tylko wzmocnić. Nie tają także dzienniki niemiecko-pruskie o chęciach połączenia się z bolszewikami; w tym celu przebywał przez kilka tygodni bolszewik R a d e k w Berlinie (o czem prasa polska prawie że nie wspomina). — Polska musi się jeszcze w tej sprawie porozumieć z państwami koalicyjnemi, bo i tam (zwłaszcza w Anglji) były robione tesame propozycje pokojowe, a że coś uzyskano, to dowodem zniesienie częściowe blokady w Rosji i podjęcie tam handlu. — Francja sama jest przeciwna zawarciu pokoju z Rosją bolszewicką. — Mimo więc zasadniczej i tradycyjnej dążności Polski do pokoju rząd polski nie podda się ani kuszeniom bolszewickim, ani też napieraniu pewnych agitatorów w kraju za natychmiastowym pokojem. Chcemy takiego pokoju, któryby wszystkim obywatelom przyniósł prawdziwy materjalny i duchowy dobrobyt.

W Komisji konstytucyjnej zostały uchwalone zasady wyboru prezydenta państwa. Tytuł będzie P r e z y d e n t, (a nie Naczelnik). Prezydenta będzie wybierało podobnie jak we Francji, Zgromadzenie Narodowe, złożone z Sejmu i Senatu.

KRONIKA.

Z Białej i okolicy.

Z Komisji odczytowej T. S. L. w Białej. Co tydzień urządza T. S. L. w Białej odczyty z obrazami świetlnymi. W ostatnią niedzielę 15 lutego, objaśniał obrazy „o *Wieliczce*" prof. J. Braszka, następnie uczeń Seminarjum Ż. wprowadził miłą nowość, mianowicie, objaśniał obrazy ucieszne jbajki „*Lis Mykita*", ku wielkiej radości małych słuchaczy. Na przyszłą niedzielę 22. lutego obrazy świetlne o *Krakowie* i kilka wspaniałych bajek. Kochana dziatwo, przybywaj z rodzicami! Do następnych odczytów z obrazami świetlnymi należeć będzie sławna powieść Sienkiewicza „Quo vadis". Blisko 80 prześlicznych obrazów! Odczyty T. S. L. — stwierdzić trzeba — zaczynają się cieszyć coraz większem powodzeniem; widać, że są potrzebą duchową szerokich warstw ludności.

Skrzynki pocztowe. Apelujemy do Zarządu Poczty, ażeby nareszcie pomalowano skrzynki na listy, gdyż wyglądają wprost nieznośnie. W Bielsku już prawie wszędzie pomalowano i ozdobiono Orłem Białem. Czyż Biała chce pozostać nadal wierną żółtej barwie austrjackiej?...

Straszne położenie na Śląsku Cieszyńskim. Czesi sobie kpią z rozporządzeń Komisji plebiscytowej. A i sama Komisja coraz jawniej staje po stronie czeskiej. Dzienniki przynoszą hiobowe wieści o pobiciu Polaków na wiecu w *Polskiej Ostrawie*, gdzie ciężko poraniono nawet p. Regera. Na demonstracje, zażalenia, protesty Komisja albo nie reaguje albo zbywa lada czem. Śląsk Cieszyński w ogniu, wina spada na Komisję aljancką. Myśmy przygotowani na wszystko: na gwałt odpowiemy siłą!!

Z Bielska donoszą, że towary spożywcze można z Bielska do Białej przenosić tylko za legitymacją. Pozwolenie na wywóz daje Magistrat w Bielsku na towary poniżej wagi 5 kg; przy większej ilości potrzebne pozwolenie z Cieszyna z Urzędu wywozowego. (Cieszyn, Aleje, baraki wojskowe 5). Wyjęci z pod tego rozporządzenia są ci, którzy mają legitymacje do konsumów bielskich, a mieszkają w Białej Nie zapominać legitymacji!

Z Polski i ze świata.

Cukrownie w Przeworsku częściowo puszczono w ruch 10 bm. Z końcem marca będziemy mieli biały przeworski cukier z poznańskiej melassy. — Chodorów będzie uruchomiony w jesieni br.

Nadesłane.

Podziękowanie tkaczom z fabryki Batelta w Bielsku-Białej za złożone datki dla Byrdego Pawła chorego z Wilkowic, mającego 9-cioro dzieci i żonę w kwocie 286 K składa

Sekretaryat okręgowy
Pols. Zjednoczenia zaw. chrześc. robotników w Bielsku.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w [illegible]